Wszystkie czołowe firmy radiowe sprzedają na dogodne raty odbiorniki PHILIPS Super 456

Nr. 182 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Poniedziałek, 5 lipca 1937 r. Rok IX.

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz. Cena 20 groszy Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66 Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

# Marsz. Śmigły Rydz w Liskowie

## przyjął defiladę i dokonał przeglądu broni, ofiarowanej przez ziemię łódzką -- armii

LISKÓW, 4 lipca. (PAT). — W dniu zamknięcia wystawy „Praca i kultura wsi" **Lisków przybrał oficjalnie uroczystą szatę na przyjęcie Marszałka Śmigłego - Rydza.**

Pan Marszałek wyjechał z Warszawy pociągiem w towarzystwie prezesa rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowskiego, ministra komunikacji Ulrycha, wicemin. Piaseckiego oraz generalicji.

W Łodzi **do pociągu wsiadł wojewoda Hauke - Nowak, który powitał Marszałka imieniem Ziemi Łódzkiej.**

Na uroczystości niedzielne ściągnęły do Liskowa olbrzymie tłumy ludności z bliższych i dalszych okolic kraju

Przed wjazdem do Liskowa stanęła **6 kompania honorowa pułku piechoty ze sztandarami i orkiestrą,** a przed bramą tryumfalną ustawił się komitet przyjęcia. Obecni byli wszyscy starostowie województwa łódzkiego.

P. Marszałka powitał **w imieniu komitetu ks. prałat Blizński** krótkim przemówieniem. —

Po krótkim odpoczynku na plebanii, marszałek Śmigły - Rydz, p premier Sławoj-Składkowski i inni dostojnicy, którzy przybyli na dzisiejszą uroczystość, **udali się na boisko.**

Pośrodku boiska ustawiony był ołtarz polowy, przybrany flagami o barwach narodowych Przed ołtarzem na wzniesieniu zasiadł p. Marszałek, w pierwszych rzędach zajęli miejsca członkowie rządu, generalicja i osoby z otoczenia p. Marszałka.

**Uroczystą mszę polową** odprawił w asyście licznego duchowiestwa ks. prałat Blizński.

Z kolei odbyła się **ceremonja wręczenia przez ludność woj. łódzkiego przedstawicielom woj ska sprzętu wojennego,** na który składały się: 41 ciężkich karabinów maszynowych, 2 ręczne karabiny maszynowe, 5 granatników piechoty, 4 haubice polowe i 3 samoloty.

Wojewoda łódzki Hauke-Nowak i prezydent m. Łodzi Godlewski wygłosili przemówienia następującej treści:

## Przemówienie wojewody łódzkiego

**Panie Marszałku Polski i Wodzu Naczelny!**

**Mam honor w imieniu społeczeństwa ziemi województwa łódzkiego złożyć Ci, panie Marszałku, krótki meldunek żołnierski.**

**Posłuszni Twojemu wezwaniu podciągnięcia Polski wzwyż przez wzmożenie jej sił obronnych i dozbrojenia armii — zebraliśmy w ostatnim roku na fundusz obrony narodowej 722 tys. 570 zł. Kwota ta powstała z dobrowolnych ofiar rolników, ludzi pracy fizycznej i umysłowej, przemysłu i handlu oraz wolnych zawodów.**

**Z tej sumy zakupione zostały: 41 ciężkich karabinów maszynowych, dwa ręczne karabiny maszynowe, pięć granatników piechoty, cztery haubice polowe i trzy samoloty.**

**Ten sprzęt wojenny został zgromadzony tu, w Liskowie, w dniu zakończenia wystawy „Praca i kultura wsi". Prosimy Cię posłusznie, panie Marszałku, o przyjęcie go dla uzbrojenia oddziałów naszego bohaterskiego wojska, aby służył im na chwałę i potęgę Rzeczypospolitej.**

**Jednocześnie na pamiętkę tryumfalnego powrotu z Francji w dniu 10 września zeszłego roku, Ziemia Łódzka składa Ci, panie Marszałku, w serdecznym i głębokim hołdzie tę oto księgę pamiątkową.**

**Obywatele! Nasz Wódz Naczelny, Marszałek Edward Śmigły - Rydz niech żyje!**

## Przemówienie prez. Godlewskiego

**Panie Marszałku Polski!**

**W historycznym dniu 24-ym maja 1936 roku, na trzynastym walnym zjeździe legionistów polskich przemawiałeś, panie Marszałku, do przedstawicieli najszlachetniejszego rycerstwa polskiego. Mówiłeś do legionistów, lecz słuchał cały naród polski, znajdując w Twej mowie nowe dla siebie wskazania, nowe hasła, nowe idee.**

**Z ust Twych, panie Marszałku, padło wezwanie do narodu, by porzucił niewczesne swary i wkroczył na drogę zjednoczenia w imię świętej każdemu polakowi sprawy obrony Polski. Rzuciłeś, panie Marszałku, hasło podciągnięcia Polski wzwyż przez wyzwolenie wielkich sił moralnych i twórczych, które tkwią w narodzie**

**Mieszczaństwo polskie, ta warstwa narodu, która zawsze nie szczędziła ofiar krwi i mienia dla dobra Ojczyzny, na Twe wezwanie, panie Marszałku, pośpieszyła czynem, a nie słowami, zaświadczyć, żeś swym apelem zapalił w nim ognie twórczego czynu.**

**Niechaj mi wolno będzie, panie Marszałku, zameldować, że mieszkańcy miast województwa łódzkiego, wskazaniom Twym posłuszni, w ciągu ostatniego roku na fundusz obrony narodowej ofiarowali złotych 445 tysięcy.**

**Ażeby upamiętnić ten akt ofiarności, który pomnoży dorobek ogólno-narodowy wzmocnienia sił obronnych Państwa, pozwól złożyć, panie Marszałku ten dokument naszych uczuć i naszego wysiłku ku wiecznej czasów pamięci w brzmieniu następującym:**

**„Gdy zasię po całej Polszcze rozległ się wielki głos hetmana wszystkiej siły zbrojnej Najjaśniejszej Rzplitej, bychmy Ojczyznę, macierz naszą umiłowaną, na takie niebotyczne wysokości potęgi pospólnem wysileniem dźwignęli, dokąd żadne wszetecznych nieprzyjaciół zakusy sięgnąć by nie mogły — sławetni miast województwa łódzkiego obywatele według załączonych regestrów złotych polskich 445.000 na Fundusz Obrony Narodowej złożyli.**

**Regestr nowy ad oculus Tobie, hetmanie wszystkiej siły zbrojnej Najjaśniejszej Rzplitej składając, w gorącości serc naszych deklarujemy. Iże to maluczka jeno cząstka i zadatek jeno jest drobny naszej gotowości złożenia Matce umiłowanej Ojczyźnie mienia i żywota własnego, jeśli zajdzie potrzeba w ofierze".**

**Obywatele! Nasz wódz naczelny marszałek Edward Śmigły - Rydz — niech żyje!**

Uczestnicy uroczystości zgotowali serdeczną i długotrwałą owację na cześć naczelnego wodza Marszałka Śmigłego-Rydza i armii.

W imieniu wojska **d-ca korpusu gen. Langner podziękował społeczeństwu łódzkiemu za złożone na rzecz wojska dary.**

Marszałek Śmigły - Rydz **dokonał następnie przeglądu ofiarowanego sprzętu wojskowego.**

Z kolei p. Marszałek udał się na **zwiedzenie wystawy „Praca i kultura wsi".**

Po zwiedzeniu wystawy i krótkim odpoczynku p. Marszałek **zajął miejsce na specjalnej trybunie i przyjął defiladę.** Defiladę otworzyły oddziały pułku piechoty, których sprawną postawę powitała publiczność żywiołowymi oklaskami. Za piechotą szły oddziały karabinów maszynowych, haubice i granatniki, organizacje sfederowanych związków wojskowych, organizacje społeczne i grupy regionalne w strojach ludowych, konne oddziały przysposobienia wojskowego, związek strzelecki, związek rezerwistów, P. O. W., harcerstwo męskie i żeńskie, Sokół i poczty sztandarowe różnych organizacji.

Defiladę zamykały oddziały ochotniczej straży pożarnej.

O godz. 15.40 odbył się w **Starym Sierocińcu obiad,** wydany na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza.

W trakcie obiadu zabrał głos p. Marszałek Śmigły - Rydz, wygłaszając następujące przemówienie:

## Przemówienie Naczelnego Wodza

**„Szanowni państwo! Chcę tylko kilka słów powiedzieć, ażeby dać wyraz wrażeniom, jakie odniosłem, spędzając tu kilka godzin podczas pięknej uroczystości, a poza tym — oglądając wystawę, która tak dobry i charakterystyczny daje wyraz pracy na wsi.**

**Praca ta — trzeba to sobie powiedzieć — nie jest jeszcze pracą, charakteryzującą każdą polską wieś, ale jest jak gdyby tym najwyższym szczytem, przekrojem, który moglibyśmy oglądać.**

**Na pewno wiadomym jest, że każdy z nas polaków ma na sercu swoim, w duszy swojej bardzo głęboki i silny instynkt, wiążący go z ziemią, że nawet ci, którzy dawno się już od niej oddalili, którzy przez całe życie tułali się, nieraz przy końcu życia odczuwali tak silny instynkt do ziemi, że wracają lub starają się przynajmniej symbolicznie utrzymać ten związek.**

**Do takiej wsi, jak Lisków, z wyjątkowym uczuciem w sercu zbliża się każdy z nas. Dzień dzisiejszy, tak piękny, tak sowicie i szczodrze ozłocony przez Boga gorącymi promieniami słonecznymi, jest dniem wyjątkowym. Jest jakgdyby piękną lekcją poglądową rzetelnej, twardej, ideowej pracy obywatelskiej. Bo to co widzimy — to jest rezultat pracy kilkudziesięciu lat jednego człowieka, który w bardzo ciężkich warunkach, w o ile cięższych, aniżeli dziś są w naszej Ojczyźnie, zaczął pracę nie dla siebie, bo nie on zyskiwał jakiekolwiek dobra materialne, ale zaczął twardą pracę z wielkim narażeniem się, wśród niesłychanej szarzyzny dnia, bez jakichkolwiek wielkich haseł, któreby całym społeczeństwem wstrząsnęły. Zaczął tę pracę, wytrwał w niej i pracował tak intensywnie, z takim rezultatem, że oto dziś cała Polska i my przyjeżdżamy, aby pracę tę zobaczyć.**

**To jest dowód, jak potężne siły tkwią w człowieku, jak potężne siły potrafi jednostka wydobyć z siebie wtedy, kiedy ma ideał w duszy, kiedy umie znaleźć dla niego praktyczną drogę i z całą energią wziąć się do pracy, a swoim zapałem i przekonaniem innych pociągnąć za sobą.**

**Poczynając od idealizmu — bo taki był początek pracy obecnego tu wśród nas ks. prałata Blizińskiego — przechodząc dalej przez bardzo praktyczne stadia pracy, bo chodziło o codzienne życie, o to, ażeby człowiekowi dać odrobinę szczęścia, wreszcie — wracając znów do idealizmu — kiedyśmy ujrzeli, że dziś obok tych materialnych wyników pracy stanęły narzędzia, służące znów idealnym celom, narzędzia, ofiarowane przez społeczeństwo armii naszej dla ogólnych celów obrony kraju — widzimy jak w ewolucji życia i pracy ludzkiej wszystko to razem się wiąże. Widzimy, jak tworząc nasz dom w materialnych formach, pamiętając o idealiźmie, równocześnie stawiamy tego, który będzie domu pilnował — tego stróża uzbrojonego.**

**Dzieło to było niesłychanie pouczającą, wyraźną lekcją poglądową rzetelnego i pracowitego życia obywatela, który potrafił znaleźć wśród praktyczności życia formy idealizmu tak, ażeby nie stać się ideologiem, błądzącym wśród chmur, który wśród pięknych snów i marzeń pozostaje nadal w codziennym dotychczasowym błotku.**

**Kończąc swe słowa, chciałbym — naprowadzony przez dzisiejsze wrażenia na tę drogę — wznieść toast za plemię tych tęgich, dzielnych, mocnych polaków, którzy umieją dać sobie radę w najtwardszym życiu, którzy, pamiętając o ideałach, potrafią pracować praktycznie, potrafią naszą Polskę prowadzić do coraz lepszych dni.**

**A gdy mam na cześć takich ludzi wznieść toast, to wydaje mi się rzeczą najsłuszniejszą, ażebym ten toast wzniósł w ręce tak godnego, tak wybitnego przedstawiciela tego rodzaju polaków: Ksiądz prałat Blizński niech żyje".**

Ostatnim punktem uroczystości były zawody sportowe.

O godz. 18-ej pan Marszałek Śmigły - Rydz wśród niemilknących wiwatów i okrzyków publiczności po przejściu przed frontem kompanii honorowej wojska, przy dźwiękach hymnu narodowego **opuścił Lisków.**

# Saskie kłopoty

**Drezno, w lipcu.**

Saksonię można określić jako „skondensowane Niemcy", posiada ona bowiem wszystkie cechy charakterystyczne Niemiec, tylko podniesione do potęgi „x" Posiada te same zalety i te same wady; gdy chodzi jednak o zagadnienia gospodarcze, szczególnie w czasach nienormalnych, **wady te przedstawiają się wyjątkowo plastycznie.**

Przed wojną, kiedy normalna wymiana pozwalała na sprowadzenie surowców w dostatecznej ilości i kiedy sprężyste metody sprzedaży utrzymywały eksport niemiecki na wysokim poziomie, Saksonia wybiła się na przodujące miejsce w gospodarstwie niemieckim. Ludność jej była najzamożniejsza, jej stopa życiowa najwyższa.

Dzisiaj, kiedy Niemcy utraciły możność zaopatrywania się w surowce i kiedy rynki zbytu dla gotowych towarów zostały przez różne warunki znacznie zmniejszone, Saksonia z natury rzeczy ma **znacznie trudniejsze warunki walki niż inne dzielnice.**

Najtrudniejsza jest walka na polu przemysłu włókienniczego. Primo dlatego , że przemysł ten jest zależny prawie całkowicie od zagranicznego surowca, a secundo ponieważ pewne **zmiany w modzie kobiecej zadały cios śmiertelny** takim działom produkcji, jak koronkarstwo i hafciarstwo. Te bowiem działy stanowiły dawniej najbardziej dochodowe przedsiębiorstwa, w których wyspecjalizowani robotnicy mogli niemal dyktować warunki chlebodawcom.

Również przemysł maszynowy skoncentrowany w okolicy Chemnitz jest prawie całkowicie zależny od surowców sprowadzanych w dużej części z zagranicy.

Przemysł, który najmniej ze wszystkich potrzebuje zagranicznego surowca, natomiast dużo wykwalifikowanej pracy, ma największe szanse rozwoju, jeżeli tylko znajduje dostateczny zbyt. Do takich należy cieszący się od wieków doskonałą reputacją **przemysł porcelanowy.** — Technicznie stoi on na najwyższym poziomie; wyroby zakładów w Meissen posiadają sławę wszechświatową. Jednak tu są przeszkody w postaci zmniejszonego zapotrzebowania wogóle na tego rodzaju wyroby. Demokratyzacja i poszukiwanie tanich artykułów odbiło się ujemnie na tym przemyśle. Gdy zabrakło wielkich fortun, **zabrakło zamówień na luksusowe serwisy porcelanowe,** w których nieraz nad jedną filiżanką trzeba było pracować tygodnie. — A gdy zaczęto ze względów praktycznych wyrabiać filiżanki ze sztucznych maeriałów (bakelitu, pollopasu itp:.) w dodatku nietłukącego się, przemysł ten, jeden z najbardziej rentujących zaczął coraz dotkliwej uczuwać trudności gospodarcze.

Jeszcze jako tako ratuje się Saksonia turystyką. Dla turystów przedstawia ona bowiem niewyczerpane źródło tak urokliwych zakątków, jak i wysoce artystycznych pamiątek historycznych. Turystyka jednak ma to do siebie, że **traci ona na jakości, gdy zyskuje na ilości.** — Inaczej mówiąc, gdy jakaś okolica staje się zbyt popularną i gdy szerokie rzesze „tanich" turystów zaczynają ją coraz tłumniej odwiedzać, ta lepsza, bo zamożniejsza część turystów zaczyna ją unikać. Wycieczki organizowane dla szerokich sfer pracowniczych przez „Kraft durch Freude" **wypłaszają powoli zamożniejszą publiczność,** która nie tylko potrafi dobrze płacić, ale która również lubi wydać drugie tyle na różne zakupy.

I może dla tych względów, natury czysto gospodarczej, w Saksonii więcej niż w innych dzielnicach **daje się odczuwać niezadowolenie.** Saksończyk nie czuje się dzisiaj szczęśliwy.

**T. M. S.**

# Trąd zagrażał Paryżowi

## Niezwykłe dzieje apasza, uciekiniera z katorgi

Literatura jest pełna opowiadań o tagedii, szlachetności, złośliwości i miłości trędowatych. Obraz trędowatego, którego ciało pokryte jest ropiejącymi ranami, który wędruje o kiju przez kraj, wymachując swą kołatką przy zbliżaniu się kogokolwiek, jest wciąż powracającym motywem legendy.

W europejskiej statystyce chorób trąd od dłuższego czasu prawie nie odgrywa żadnej roli. Rzadkie, zawleczone ze wschodu czy z kolonii wypadki, zostają natychmiast izolowane i poddane celowemu leczeniu. Żaden trędowaty nie może opuścić Leprosorium, jeśli lekarze nie uznają go za całkowicie uleczonego i jeśli nie jest wykluczona wszelka możliwość zarażenia się. A jednak jeszcze do wczoraj można było być obsłużonym w Paryżu przez trędowatego pomocnika aptekarskiego. Ten pomocnik aptekarski był jeszcze przy tym uprzednio karanym, zbiegłym z kolonii karnych przestępcą.

Dzieje pomocnika aptekarskiego Alberta Lamberta w Paryżu są fantastyczniejsze i romantyczniejsze, niżby to mógł wymyślić jakiś powieściopisarz. Historia tego apasza paryskiego mogłaby dostarczyć tematu do wielkiej powieści.

„LEO WARIAT".

W r. 1913 skazany został na 10 lat robót przymusowych w kolonii karnej Guyana kilkakrotnie uprzednio karany Leon Bouchet, w paryskim świecie podziemnym znany pod pseudonimem „Leon wariat". Zorganizował on małą ekspedycję na szpital, w którym umieszczony był poraniony podczas ostatniego włamania jego przyjaciel „ George krawiec". Widocznie przy tej okazji musiało pójść na ostro, jeśli orzeczono za nią karę 10 lat kolonii karnych.

Na „katordze" zachowywał się w ciągu tych 10 lat tak poprawnie, że został pielęgniarzem, a po tym posługaczem laboratoryjnym. Kiedy po upływie 10 lat Leo był wreszcie przekonany, iż nadchodzi godzina wolności i że będzie mógł wrócić do swej dzielnicy Montmartre, musiał przeżyć gorzkie rozczarowanie, iż kara jego została podwojona. Przyczyny tego faktu niewątpliwie należy szukać w jego poprzednim życiu przestępcy i w konieczności ochraniania społeczeństwa przed zbrodniarzami - recydywistami.

UCIECZKA Z „KATORGI".

Nie mógł się jednak z tym pogodzić ten człowiek, w którym zaszły gruntowne zmiany w ciągu 10 lat pracy w kolonii. Tęsknota za Paryżem i za ludzką egzystencją stała się nie do zwalczenia. Wraz z 10 innymi więźniami zorganizował ucieczkę. Pieniądze oszczędził sobie w ciągu lat pracy, stosunki znał doskonale. Wiedział, że wszyscy, którzy uczynili próby ucieczki wzdłuż wybrzeża, zostali schwytani. Wobec tego skierował się wraz z towarzyszami na pełne morze w nędznej łodzi, zbudowanej w tajemnicy i marnie wyposażonej. W ciągu 24 dni znajdowali się w swej łódce na pełnym morzu i jedynie wyjątkowo sprzyjającej porze roku należy zawdzięczać, że wyszli z tej podróży cało, bowiem najdrobniejsza burza spowodowałaby ich śmierć.

Wreszcie wylądowali w Kolumbii. Leo miał papiery w porządku i poszukał pracy w miejskim szpitalu. Zdobyte w kolonii karnej wiadomości bardzo mu się przydały i w niedługim czasie otrzymał pracę.

TĘSKNOTA DO MONTMARTRE.

Gdyby się tym zadowolił, że może żyć na wolności w Kolumbii z pracy swych rąk, niewątpliwie wszystko poszłoby dobrze. Jednakże tęsknota za ojczyzną nie dała mu spokoju. Postarał się w konsulacie paryskim o paszport i wyruszył najbliższym okrętem, który też w r. 1926 wysadził go szczęśliwie na ląd we Francji.

Leon Bouchet, który wedle nowego paszportu nazywał się Albert Lambert, był zdecydowany rozpocząć solidne, przyzwoite życie mieszczańskie Znalazł zajęcie, zarabiał 600—700 franków miesięcznie, żyjąc spokojnie i skromnie. Pewien aptekarz, u którego pracował w ciągu 3 lat, wystawił mu jak najlepsze świadectwo. Był w najwyższym stopniu zdumiony, gdy się dowiedział, że przez tak długi czas miał u siebie ciężkiego przestępcę. Leo musiał się naprawdę gruntownie zmienić.

TRĘDOWATY!

Pewnego dnia zauważył, że na skórze jego tworzą się jakieś zniekształcenia. Stała się ona nieforemna, gruba i twarda, zmieniła kolor, ręce pokryły się wrzodami, a nos zgrubiał. Na mocy swego doświadczenia w krajach tropikalnych postawił sam diagnozę, że jest chory na trąd. Wiedział, że to już koniec; nie wolno mu więcej przyjmować żadnej pracy i wogóle pokazywać się wśród ludzi.

Wówczas przypomniał sobie o swym starym lekarzu, który pracował w kolonii karnej, a obecnie mieszkał w Rouen. Lekarz ten miał doświadczenie w traktowaniu trądu i napewno nie wyda go. Jemu więc powierzył się Leo Bouchet, alias Albert Lambert i nie zawiódł się. Energiczna kuracja zdołała powstrzymać straszliwą chorobę. Jeśli się porównuje obecny wygląd tego człowieka z jego fotografiami z lat młodzieńczych, to musi się wprawdzie stwierdzić, że ongiś wyjątkowo przystojna twarz została straszliwie zdeformowana, ale najważniejsze jest, że niema już niebezpieczeństwa zarażenia się od niego — a o tym dowiedziała się policja paryska dopiero teraz.

TRĄD ZAGRAŻA PARYŻOWI.

Wyobraźmy sobie, jakie nieszczęście mogłoby powstać, gdyby Bouchet nie rozpoznał swej choroby, albo też gdyby był tak pozbawiony sumienia, aby kontynuować swą pracę u aptekarza. Trąd jest bardzo zaraźliwy, choć podobno tylko przez bezpośrednie zetknięcie. W każdym razie przygodny uścisk dłoni, przyjacielskie dotknięcie czy objęcie wystarczyłoby, aby stworzyć w Paryżu ognisko trądu, niebezpieczne w najwyższym stopniu. Sytuacja zostałaby bardzo skomplikowana jeszcze przez okoliczność, że pomiędzy zarażeniem się i widocznym wybuchem choroby mija zwykle dość długi czas. To też w zupełności zależało od zachowania 11 razy karanego, zbiegłego z kolonii karnych przestępcy, aby uchronić Paryż od wielkiego nieszczęścia.

OFIARA LEONA BOUCHET.

Nic nie charakteryzuje wyraźniej głębokiej zmiany charakteru, jaka dokonała się w tym przestępcy w ciągu 10 lat robót przymusowych. Człowiek ten, aby nikogo nie narażać, musiał porzucić pracę, narazić się na niebezpieczeństwo wykrycia i ewentualnego doniesienia. W ciągu lat rozeszła się jednak wieść, że Lambert jest zbiegłym z kolonii przestępcą i przy okazji różnych obław policja dowiedziała się o tym od członków świata podziemnego. Wobec tego 52-letni ten mężczyzna został aresztowany w chwili odbierania zapomogi.

Co się z nim obecnie stanie? Sprawiedliwość publiczna jest bardzo surowa wobec zbiegłych z robót przymusowych, nawet wówczas, gdy dali dowód poprawy. Bouchet jest oskarżony o kradzież poszportu wojskowego, życie pod fałszywym nazwiskiem i samowolne opuszczenie wyznaczonej mu kolonii karnej. Są to ciężkie przestępstwa, za które trudno oczekiwać innej kary, jak dożywotnie internowanie do Saint Louis.

SPRAWIEDLIWOŚCI DLA „NĘDZNIKÓW".

Czyż ten Leon Bouchet nie jest właściwie Jean Valjeanem, bohaterem najsłynniejszej powieści literatury światowej „Nędzników" Wiktora Hugo? Jakże cudownie opisuje Hugo psychologiczne sytuacje swego bohatera! Wszyscy znamy tragiczne jego dzieje. Działo się to, wedle powieści Wiktora Hugo, przed 100 laty. Czyżby nasze społeczeństwo w r. 1937 było równie okrutne? Czyżby nie miał się znaleźć sposób, aby pomóc człowiekowi, który wyrwał się z sieci zbrodni i dał dowód zmiany swej psychiki, aby mógł kontynuować uczciwe życie? Czyż ma być decydującą litera prawa, gdzie rozstrzygają się wyższe prawa ludzkie?

E. R. Gabeau.

KINO
**RIALTO**
**Dziś premiera!**
Największa rewelacja sezonu 1937

**MIASTO ANATOL**
wg. słynnej powieści **B. Kellermanna** reżyserii **Wiktora Turżańskiego.**
Nikomu nieznane miasteczko Anatol staje się dzięki ropie ważnym ośrodkiem przemysłowym—bogaci się, rozwija i rośnie po to, by niepoczytalny człowiek, opętany zawiścią, zamienił je w ciągu chwili w stos gruzów.
Film większy od „San Francisco"
W rolach głównych:
**Gustaw Fröhlich**
**Brygida Horney**
**Fritz Kampers**

# Rząd rumuński wycofuje

## ustawę o „ochronie pracy narodowej"

BUKARESZT, 4.7. (ŻAT) — Ze źródeł dobrze poinformowanych komunikują, że rząd rumuński wycofał na razie projekt ustawy „o ochronie pracy narodowej", która przewiduje ograniczenie dostępu mniejszości narodowych do pracy w przedsiębiorstwach prywatnych w stosunku 1:4 do ogółu zatrudnionych w danym przedsiębirostwie robotników i pracowników. Wycofanie projektu pozostaje w związku z tym, że na jesieni, prawdopodobnie we wrześniu r. b., odbędą się nowe wybory parlamentarne i partia rządząca nie chce w okresie przedwyborczym angażować się z projektem ustawy, który niewątpliwie oddali od obozu rządowego wszystkie mniejszości, stanowiące blisko 30 procent ludności Rumunii. Zaznaczyć należy, że prezes partii liberalnej Bratianu jest przeciwnikiem projektu ustawy, dzieląc stanowisko kół gospodarczych, że mniejszości stanowią ważny czynnik w życiu gospodarczym Rumunii i pociągnie za sobą przykre konsekwencje dla gospodarki narodowej.

# Żuk i szarańcza

## pustoszą żyzną dolinę Nilu

ALEKSANDRIA, 4.7, (PAT) — Od zachodniej granicy suną ku dolinie Nilu chmury szarańczy. Władze czynią wysiłki aby zatrzymać je na linii Fuka — oaza Sina.

Z Kairu i Aleksandrii wysłano cztery oddziały miotaczów ognia z samolotami i znaczne siły mecharystów (straż pustynna).

Minister rolnictwa osobiście kieruje ma akcją. Sytuacja jest dość poważna, bo masy szarańczy zdołały przerwać się i dotarły nawet do Kairu.

W dodatku rząd musi walczyć z wrogiem wewnętrznym — żukiem bawełnianym, który w tym roku opadł większą niż zazwyczaj powierzchnię plantacji.

# Wyprawa 15-letnim autem

## Oryginalny eksponat na wystawie

Student uniwersytetu w Syrakuzach (U. S. A.), Donald Webb, postanowił dokonać objazdu wszystkich 48 stanów swym 15-letnim autem. Celem tej podróży jest odwiedzenie rządu każdego stanu, zebranie autografu gubernatora i wystawienie swego auta-rekordzisty, jako eksponatu na wszechświatowej wystawie w Nowym Jorku w r. 1939. Zawarł on umowę z pewnym koncernem automobilowym, na zasadzie której, jeśli zdoła bez poważniejszego wypadku dokonać swego przedsięwzięcia, dostanie nowy samochód, a 15-letni „staruszek" umieszczony zostanie na wystawie jako pamiątkowy eksponat, stanowiąc doskonałą reklamę dla firmy samochodowej, i dla... wytrwałego podróżnika. Obecnie jednak Mr. Webb ma do pokonania dość niespodzianą trudność. Nie może on bowiem nigdzie dostać odpowiednich opon dla swego wehikułu, który za Oceanem stanowi już w tym wieku zabytek muzealny i którego koła mają dziś już niestosowany rozmiar. Musi on więc nabywać swe opony okazyjnie w sklepach, handlujących starymi wozami i nie wie, czy na swą kilkuletnią podróż zdoła skompletować odpowiedni zapas.

Wyjeżdżając
na urlop
i na letnisko
człowiek kulturalny
nie zapomina
o gazecie.

Sz. Prenumeratorzy zechcą zawiadomić administrację (Piotrkowska 70, tel. 222-22), naszego pisma o zmianie adresu, aby mogli bez przerwy otrzymywać nadal codziennie „GŁOS PORANNY". Zmiana adresu bezpłatnie.

## Stosunki z żydami grożą utratą posady

BERLIN, 4.7. (PAT) — Zarząd partii narodowo - socjalistycznej w Badenii ogłosił, iż utrzymywanie stosunków towarzyskich z żydami przez urzędników państwowych i komunalnych jest ciężkim przestępstwem służbowym, usprawiedliwiającym zwolnienie ze służby.

Stanowisko takie zajął miejscowy sąd administracyjny w sprawie pewnego burmistrza.

## Ziemia z Maroka na kopiec Marsz. Piłsudskiego

KRAKÓW, 4.7. (PAT) — Dzisiaj przed południem odbyło się wobec przedstawicieli władz m. Krakowa oraz delegacji ligi morskiej i kolonialnej z pocztem sztandarowym uroczyste złożenie do masywu kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu ziemi, zebranej przez kolonię polską w Maroko i przywiezionej do kraju przez podchorążych polskiej marynarki wojennej, których delegacja uczestniczyła również w dzisiejszej uroczystości.

## Płk. de la Roque uległ wypadkowi samochodowemu

PARYŻ, 4.7. (PAT) — Płk. de la Roque, przywódca francuskiej partii społecznej, odbywający obecnie podróż propagandową po Algierze i Tunisie o mało nie uległ poważnemu wypadkowi samolotowemu. Przy starcie w Blida podwozie samolotu, w którym znajdował się płk. de la Roque, uległo strzaskaniu. Z wypadku tego wszystkie osoby, znajdujące się w samolocie wyszły jednak bez szwanku.

## Pani Roosevelt przybędzie do Europy

NOWY JORK, 4.7. (PAT) — Pani James Roosevelt, matka prezydenta i John Roosevelt najmłodszy wnuk, udali się w podróż do Europy. Pani Rooseovelt zabawi jakiś czas we Włoszech i Austrii, poczym uda się do Paryża. Młody Roosevelt wyląduje w Neapolu i spotka się ze swą babką w Salzburgu.

## De Valera zwyciężył w wyborach irlandzkich

DUBLIN, 4. 7. (PAT). Nieostateczne wyniki wyborów w Irlandii przedstawiają się następująco: Partia de Valery — 52 mandaty, partia Cosgrave — 31, labourzyści — 11, niezależni — 7.

# Janusz Kwiek królem cyganów!

## Nowy monarcha będzie zabiegał o ziemię dla swego narodu

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Wczoraj w obecności 10 tysięcy widzów, na stadionie Wojska Polskiego odbyły się **uroczystości wyboru króla cyganów.**

Na specjalnie ustawionym podium zasiadło **30 senatorów ubranych we fraki i cylindry,** reprezentujących 28 tys. cyganów koczujących po Polsce.

Elekcja króla odbyła się przy pomocy tajnego głosowania. W wyniku tego głosowania **królem obrany został 45-letni Janusz Kwiek,** spowinowacony ze zmarłym w r. b baronem cygańskim Matyjaszem Kwiekiem.

**Wybór Janusza Kwieka był wielką niespodzianką,** ogólnie spodziewano się bowiem, że na tronie cygańskim zasiądzie bądź dotychczasowy regent Rudolf Kwiek, bądź młodociany syn b. władcy Ryszard Kwiek.

Sama uroczystość koronacji poprzedzona została nabożeństwem odprawionym przez **księdza kościoła prawosławnego,** Teodorowicza. Po nabożeństwie ks. Teodorowicz wygłosił przemówienie, w którym **nawoływał cyganów do posłuszeństwa i lojalności wobec Rzplitej.**

Wręczenie berła i korony królewskiej nowemu królowi odbyło się wśród entuzjastycznych okrzyków zebranych cyganów. Entuzjazm ten udzielił się nawet publiczności, która gromkimi brawami powitała nowego władcę.

Król Janusz Kwiek otrzymał na złotej tacy chleb i sól oraz liczne dary od podwładnych.

Po uroczystościach koronacyjnych **wystrzelono na cześć nowego monarchy 21 petard,** poczym król wygłosił mowę tronową po polsku i w gwarze cygańskiej.

Przemówienie króla spotkało się z wielkim aplauzem.

Następnie odbyły się produkcje artystyczne, występy taneczne i wokalne a na zakończenie **wystrzelono kilkadziesiąt rakiet.**

Należy zaznaczyć, że na uroczystości koronacyjne zjechali się do Warszawy nawet przedstawiciele prasy zagranicznej. Obrzęd koronacyjny był filmowany, a król rozdał mnóstwo autografów oraz udzielił wywiadów dziennikarzom. Oświadczył, że pragnie zreformować państwo cygańskie, że będzie zabiegał u tronów i władców o ziemię, na której mogliby się cyganie osiedlić, porzucić koczownictwo i prowadzić spokojny tryb życia.

Król Janusz Kwiek zamieszka w pałacyku na Bielanach.

# Lotniczka Earhardt nie odnaleziona!

## Pozzukiwania w okolicy wyspy Howland nie dały żadnego rezultatu

WASZYNGTON, 4 lipca. — (PAT). Poszukiwania lotniczki Earhardt są **w dalszym ciągu bez skuteczne,** jakkolwiek od chwili zaginięcia jej upłynęło już 48 godzin. Lotniskowiec „Lexington" opuścił San Diego, udając się **ze swymi 54 samolotami w kierunku wyspy Howland,** aby prowadzić tam poszukiwania.— San Diego oddalone jest od Howland o 7 tysięcy mil. Dziś rano przyjęto w Honolulu **słaby sygnał radiowy, który, jak twierdzą, mógł być nadany przez lotniczkę.**

SAN FRANCISCO, 4 lipca. — (PAT). Statek straży przybrzeżnej „Itasca" doniósł, że poszukiwania czynione za Amelią Earhardt w ciągu całego piątku aż **do późnych godzin nocnych, nie dały żadnego rezultatu.**

W ciągu dnia wczorajszego statek nie nadał żadnych wiadomości o rezultatach swych poszukiwań, nie ulega jednak **wątpliwości,** że były one negatywne.

Wczoraj przeszukiwano również strefę, położoną na północ od wyspy Howlan, gdzie, jak ogólnie przypuszczano, są **największe możliwości znalezienia lotniczki.**

SAN FRANCISCO, 4 lipca. — (PAT). Wodnosamolot wojskowy, który poszukiwał Amelię Earhardt, powrócił dziś rano o godz. 5.53 dokładnie w 24 godzin po wystartowaniu do Honolulu, **nie znalazłszy śladu ani lotniczki, ani też jej samolotu**

SAN FRANCISCO, 4 lipca. — (PAT). Samolot admiralicji, który wystartował na poszukiwanie Amelii Earhardt, **musiał zmienić kierunek w stronę Pearl** Harbour z powodu nieprzychylnych warunków atmosferycznych.

# Stan wojenny w Palestynie

## Przeciwnicy nowej polityki mają być zesłani na Cypr

JEROZOLIMA, 4. 7. (ŻAT). — Organ muftiego „Al Liwa" pisze, że „drakońskie rozwiązanie" proponowanę przez komisję królewską wywoła oburzenie i sprzeciw zarówno ze strony żydów jak i arabów. „Al Liwa" donosi następnie, że prawdopodobnie równocześnie z ogłoszeniem sprawozdania deklaracji rządu o nowej polityce **proklamowany będzie w kraju stan wojenny.** Zamierza się też podobno wysłać z kraju osobistości, które sprzeciwiają się realizacji wniosków komisji królewskiej. Osoby te **mają być deportowane na Cypr.**

JEROZOLIMA. 4. 7. (ŻAT). Dzisiejsza prasa hebrajska donosi, iż liczyć się należy z tym, że po ogłoszeniu sprawozdania komisji królewskiej proklamowany będzie stan wojenny.

**Już teraz wojsko i policja w Palestynie są w ostrym pogotowiu.**

Brytyjski sztab wojskowy w Kairze pozostaje w ciągłym kontakcie z Palestyną, **aby w razie** potrzeby wydać konieczne zarządzenia.

JEROZOLIMA, 4. 7. (ŻAT). — W okolicy Semak i Bejsan odbywają się manewry wojskowe, wzmocniono też obozy wojskowe wzdłuż Jordanu.

W pobliżu mostu przy Damia **ma być zbudowany wielki obóz wojskowy.** Jest to ważny punkt strategiczny, który łączy północną Palestynę z Transjordanią. Również w górach Gilboa i dokoła Dżenin odbyły się manewry.

# Incydent austriacko-niemiecki

## Głodówka narodowych socjalistów, którzy w Garsten odsiadują kary za zamachy bombowe

WIEDEŃ, 4. 7. (PAT). „Politische Korrespondenz" podaje, że 1 lipca rozesłano do szeregu osób **tajne ulotki austriackich narodowych socjalistów,** zawiadamiające, że z dniem 1 lipca znajdujący się w więzieniu karnym w Garsten narodowi socjaliści austriaccy **mają zacząć strajk głodowy,** jako wyraz protestu przeciwko traktowaniu ich przez dyrektora więzienia.

Wiadomość ta została ogłoszona przez niemieckie biuro informacyjne i przez radio niemieckie 2 lipca.

W związku z tym dzienniki donoszą, że rozpoczęty 1 lipca **strajk głodowy został zakończony dnia 4 lipca.** Znajdujący się w więzieniu austriaccy narodowi socjaliści odsiadują kary za różne ciężkie przestępstwa, jak **zamachy bombowe i wystąpienia z bronią w ręku w czasie zamachu w 1934 r.**

W związku z komunikatem niemieckiego biura informacyjnego, **rząd austriacki wdrożył odpowiednie kroki w Berlinie,** wydając jednocześnie zarządzenie konfiskaty w Austrii gazet niemieckich, zawierających powyższą wiadomość.

Incydent ten, jak przypuszczają w kołach poinformowanych, **spowodował ponowne odroczenie przyjazdu delegacji niemieckiej,** wyznaczonego na 6 bm.

## Znów aresztowania w Sowietach

### „szkodników państwa" i „wrogów ludu"

MOSKWA, 4 lipca (PAT). — Ludowy komisarz finansów republiki tatarskiej Magdiejew, zastępca ludowego komisarza finansów republiki kazachskiej Jacyno oraz kierownik wydziału finansowego kraju ordżonikidzewskiego (Kaukaz półn.) Nudżga, ludowy komisarz przemysłu lokalnego w republice tatarskiej Ganiejew zostali aresztowani jako szkodnicy i „wrogowie ludu".

## Zamach na Dymitrowa

### planował rewolucjonista bułgarski Pawłow

PARYŻ, 4. 7. (PAT). „Le Journal" donosi z Moskwy **o wykryciu spisku na życie Dymitrowa.** Na czele spisku stał były rewolucjonista bułgarski Pawłow. Spiskowcy chcieli nakłonić Dymitrowa do przybycia do Leningradu z odczytem, aby **zamordować go po tym w czasie wydanego na jego cześć przyjęcia.**

Podobno Pawłow miał się przyznać do winy i wyjawić, że konsulat jednego z państw zagranicznych obiecał dostarczyć paszportów i wiz osobie, która zamorduje Dymitrowa.

## Bomba w rurze ściekowej

### przeznaczona była dla premiera Portugalii

LIZBONA, 4. 7. (PAT). Premier portugalski Salazar udał się dziś rano do rezydencji swego przyjaciela Jose Toreato, aby wysłuchać tam w domowej kaplicy mszy świętej. W chwili, gdy premier wysiadał z samochodu przed domem Toreato, nastąpił wybuch bomby, podłożonej jak się okazało, w rurze ściekowej pod trotuarem.

Premier Salazar żadnego szwanku nie odniósł.

## Żniwa!

POZNAŃ, 4.7. (PAT) — W niektórych okolicach pow. gnieźnieńskiego, zwłaszcza o gruntach piaszczystych, rozpoczęły się już żniwa.

# Entente bałtycka

## wypowiada się za koniecznością ograniczenia wojny w Hiszpanni

RYGA, 4.7. (PAT) — Po zakończeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich w Kownie, wydano komunikat oficjalny, który stwierdza, że wymiana zdań na temat międzynarodowego położenia politycznego wykazuje zgodność poglądów trzech państw.

W sprawie nieinterwencji wypowiedziano się za koniecznością ograniczenia wojny w Hiszpanii.

Konferencja wyraziła nadzieję, że zorganizowanie kolektywnej nieinterwencji przyniesie pożądane wyniki. Co do stosunków między trzema państwami bałtyckimi stwierdzono, że zapoczątkowana wrześniu 1934 r. przez zawarcie ententy bałtyckiej współpraca polityczna i obecnie ma swoje znaczenie i będzie kontynuowana dalej.

Konferencja załatwiła poza tym szereg spraw pratkycznych. Następna konferencja odbędzie się w grudniu w Tallinie.

## Powstańcy zatrzymali

### francuski statek w pobliżu Santander

PARYŻ, 4.7. (PAT) — Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych donosi:

Francuski statek „Tregastel" należący do „Compagnie Francaise Navigation" został dziś rano zatrzymany u wejścia do portu Santander przez powstańczy krążownik „Almirante Cervera".

Według zeznań świadków, przebywających na znajdujących się w pobliżu statkach, fakt zatrzymania miał miejsce o mniej niż 3 mile od wybrzeża czyli na terytorialnych wodach hiszpańskich.

„Tregestal" odpłynął w kierunku Bilbao eskortowany przez statek powstańczy.

Na miejsce incydentu zostały natychmiast wysłane francuskie okręty wojenne. O zatrzymaniu „Tregestale" zawiadomiono natychmiast francuskiego konsula w St. Sebastian, który stara się nawiązać kontakt z francuskim konsulem w Bilbao i śledzi rozwój wypadków w ścisłym kontakcie z francuskim ministerstwem spraw zagranicznych.

# Koło poszlak się zamyka...

8)

**Napisał dla „Głosu Porannego" Feliks Morwid**

**Do stołecznego hotelu „Excelsior" przyjeżdża prezes koncernu prasowego Stefan Zachert w towarzystwie swego rowieńskiego korespondenta Andrzeja Stadnickiego i jego żony Zofii. Po kolacji na zaproszenie pani Stadnickiej Zachert udaje się do pokoju Nr. 211, w którym stanęli Stadniccy. Zmęczony podróżą mąż pani Zofii kładzie się spać. Zachert i pani Zofia wypijają butelkę szampana. Po wyjściu Zacherta pani Zofia kładzie się do łóżka. — W kilka minut po tym odgłos wystrzału rewolwerowego alarmuje służbę hotelową. W pokoju 211 popełniono morderstwo, ofiarą którego padł pan Stadnicki. Na miejsce przybywają władze policyjne. Śledztwo prowadzi prokurator Graliński.**

**Podczas rewizji przeprowadzonej u służby hotelowej, wywiadowcy znaleźli u kelnera Michała Brzozy skradzioną biżuterię.**

**Prokurator Graliński rekonstruuje u siebie w gabinecie przypuszczalny przebieg zbrodni.**

Kelner ukradł biżuterię, ale twierdzi stanowczo, że nie mordował. Początkowo przy pierwiastkowym śledztwie miał prawie pewność, że kelner jest zabójcą Stadnickiego, ale później przeanalizowawszy jeszcze raz zachowanie się i zeznania kelnera, doszedł do wniosku, że nie on mordował.

Było to wprawdzie tylko wewnętrzne przekonanie, ale Graliński wbrew zdaniu swych kolegów z urzędu prokuratorskiego, dużą wagę przywiązywał do tych swoich wewnętrznych głosów.

Kelner przedstawiał dla niego typ zwyczajnego złodziejaszka, karanego już zresztą więzieniem za kradzież. Ale ten typ złodzieja nie był zdolny do mordowania. Graliński nie klasyfikował szablonowo ludzi, ale z własnego doświadczenia, na zasadzie kilkuletniej pracy na stanowisku prokuratora rejonowego wiedział, że tego rodzaju ludzie, co podejrzewany przez niego w pierwszej chwili kelner, nie są zdolni do zabijania.

— Więc kto, kto? — powtarzał, paląc nerwowo papierosa za papierosem.

Popielniczka stopniowo zapełniała się niedopałkami, pokój cały tonął w obłokach dymu tytoniowego, a zagadka pozostawała nierozwiązana.

Odrzuciwszy na bok pierwsze dwie hypotezy: terorystów i kelnera, Graliński zaczął zastanawiać się nad dalszymi osobami krwawej tragedii, która rozegrała się w pokoju 211.

Żona zamordowanego — piękna, młoda kobieta. Stadnicki był znacznie starszy od niej, brzydki. Piękna żona brzydkiego i starszego od niej męża — to materiał na przestępczynię. Ale w jakim celu miała go mordować? Stadnicki jak wynikało ze słów Zacherta, nietylko, że nie pozostawił żadnego majątku, ale wręcz odwrotnie, był nawet poważnie zadłużony. Jego sytuacja materjalna była fatalna.

Więc, w jakim celu miała go mordować żona? Aby go się pozbyć? To zdawało się Gralińskiemu niedostatecznym motywem zbrodni. Zresztą, eteryczna postać pani Stadnickiej, w żaden sposób nie dawała się skojarzyć z krwawym przestępstwem.

Znów odezwał się głos wewnętrzny, który mu mówił, że ta piękna kobieta nie mogła zabić z tak zimną krwią swego męża.

Ale przecież tyle pięknych, anielsko i niewinnie wyglądających kobiet mordowało i w dodatku niezwykle wyrafinowanie. Przecież, właśnie tylko piękne kobiety zdolne są do zbrodni, powtarzał mu rozsądek.

Góra niedopałków rosła.

Graliński zadzwonił i polecił woźnemu opróżnić popielniczkę i przynieść jeszcze jedną paczkę papierosów.

Czy podać herbaty, panie prokuratorze — spytał woźny?

— Nic nie potrzeba, proszę tylko papierosy, ale prędko.

Po wyjściu woźnego znów wrócił do swych myśli.

Może chciała się uwolnić od męża, może kochała kogo innego i za namową kochanka zgładziła ze świata tę przeszkodę?

Ta myśl wydawała mu się już dość prawdopodobną. Zaczął analizować dokładnie i szczegółowo zachowanie się Stadnickiej.

Była przerażona, zrozpaczona, ale z drugiej strony wiadomość o kradzieży biżuterii podziałała na nią niemniej wstrząsająco. Wynika z tego, że dużą wagę przywiązywała do świecidełek i strojów. Potwierdził to zresztą Zachert, który mówiąc o stanie materialnym Stadnickiego, wyraźnie powiedział, że Stadnicki ukrywał swą ruinę przed żoną, nie chcąc, by się krępowała w wydatkach na stroje, nie chcąc jej pozbawiać przepychu, jedynej atmosfery, w jakiej się dobrze czuła:

A co ją łączyło z Zachertem? Czy przypadkiem ta para nie uplanowała zamachu na Stadnickiego?

Im więcej się Graliński zastanawiał nad tą zagadką, tym więcej czuł, że coraz bardziej traci grunt pod nogami, że błądzi po zakamarkach jakiegoś wielkiego labiryntu....

...Był ubezpieczony — powiedział swobodnie Zachert

Zdenerwowany do najwyższego stopnia, odsunął gwałtownie od siebie leżące na biurku akta, kazał sobie podać palto i kapelusz i rzuciwszy woźnemu: „Za pół godziny będę z powrotem" — opuścił gmach urzędu prokuratorskiego i skierował się w stronę pobliskiej cukierni.

To była jego wypróbowana metoda, gdy czuł bowiem, że stoi wobec trudnej do rozwiązania zagadki, chodził, jak sam mówił „przewentylować sobie mózg".

Zamówił czarną kawę i dzienniki i po chwili z zainteresowaniem zagłębił się w lekturze artykułu politycznego.

Kiedy po upływie pół godziny wrócił do urzędu zły nastrój prysnął prawie zupełnie. Aczkolwiek nie posunął się ani o krok naprzód, jednak miał jakąś pewność, jakieś przeświadczenie, że zbrodniarz w najbliższym czasie będzie ujęty.

— Panie prokuratorze, jakiś pan czeka — zameldował na wstępie woźny.

— Powiedziałem, że nie przyjmuję, — niech nie czeka.

— Ale, panie prokuratorze, ten pan powiedział, że musi się z panem prokuratorem zobaczyć, on ma jakąś bardzo ważną sprawę. Powiedział, że pan prokurator go zna i przyjmie.

— Nazwisko powiedział?

— Tak, nazywa się Zachert.

— Jak? — zapytał Graliński z zainteresowaniem.

— Powiedział, że się nazywa Zachert, Zachert — powtórzył woźny.

— Prosić!

Po chwili do gabinetu Gralińskiego wszedł Zachert.

Poprzednia noc nie pozostawiła na nim żadnych śladów. Był ogolony, pachnący dobrą wodą kolońską i robił wrażenie najzupełniej wyspanego. Nawet najlepszy obserwator nie dostrzegłby w jego twarzy jakiś cień przeżyć ubiegłej nocy.

— Zapowiedziałem swoją wizytę, panie prokuratorze — powiedział, witając się z Gralińskim — i oto jestem.

— Proszę, niech pan spocznie — powiedział prokurator, wskazując fotel. — Czym mogę panu służyć?

— Przyszedłem — zaczął Zachert, siadając we wskazanym fotelu, — żeby pomówić z panem o wczorajszym strasznym wypadku. Przede wszystkim chciałem panu zakomunikować, że pani Stadnicka przeniosła się z hotelu do wynajętego przeze mnie mieszkania. Rozumie pan chyba doskonale, że przebywanie dłużej pod dachem, gdzie zamordowano jej męża, było dla niej nie do pomyślenia.

Dziś, z samego rana przeniosła się wraz z pokojówką do apartamentu w Alejach Ujazdowskich.

Druga wiadomość, którą chcę się z panem podzielić, będzie bardziej interesująca.

Kiedy pierwsza rozpacz minęła, pani Stadnicka zaczęła się poważnie zastanawiać nad swym losem i doszła do wcale niewesołych konkluzji. Mąż jej nie zostawił prócz znacznych długów. Wprawdzie był on ubezpieczony na poważniejszą kwotę...

— Był ubezpieczony? — powtórzył przeciągle Graliński, — to bardzo ciekawy szczegół...

— Tak, był ubezpieczony, — powiedział swobodnie Zachert — ale pani Stadnicka nie może kwoty ubezpieczeniowej podjąć do czasu, póki ciąży na niej zarzut współudziału w mordzie, dopóki jest jeszcze pod śledztwem. Poza tym, ta nieszczęśliwa kobieta czuje się zupełnie osamotnioną, ponieważ nie posiada ani rodziny, ani nawet przyjaciół.

Z drugiej strony muszę się przyznać, że jej osoba robiła na mnie zawsze duże wrażenie. Nie mogę powiedzieć, abym był w niej gwałtownie zakochany, ale przyznaję, że chętnie widziałbym ją u swego boku.

To wszystko skłoniło mnie do odbycia poważnej rozmowy z nią. Brzmi to wprawdzie dość dziwnie, że taką rozmowę prowadzi się nazajutrz po morderstwie, ale wolałem wybrać to, niż pozostawiać panią Stadnicką w niepewności i rozterce.

W wyniku rozmowy doszliśmy do zgodnej konkluzji, że gdy śledztwo zostanie zakończone a ciążące na razie na pani Stadnickiej podejrzenie usunięte, wyjedziemy gdzieś zagranicę, już jako para narzeczonych...

— To bardzo ciekawe — powiedział Graliński, obserwując uważnie Zacherta. — Przyznać trzeba, że zrobił pan to w rekordowym tempie. Wczoraj przyjechać z mężem i żoną, a dziś, już po...

— Chciał pan powiedzieć, po usunięciu męża — przerwał spokojnie Zachert.

— Tego nie powiedziałem — zaprzeczył Graliński.

— Ale pan tak myślał, panie prokuratorze — powiedział Zachert z uśmiechem. — Mogą pana zapewnić, że nie ja go zamordowałem.

— A więc, kto? — zawołał zdenerwowany prokurator.

— Właśnie, kto? Nad tym się pan zastanawia, i ja, i nawet detektywka hotelowa panna Krahelska, która myśląc, iż nie jest przeze mnie poznana, wprosiła się na służbę do pani Stadnickiej. Jest jej pokojówką, tylko w tym celu, aby mnie i ją śledzić.

— Co pan powie? — zawołał żywo prokurator, — to paradne. Więc oni państwo śledzi?

c. n.

# Historia 6-ciu bramek

(Dokończenie).

patrzy na nieobstawionego Bodolę i nie rusza się z miejsca. Te dwa błędy wystarczą. Bodola dąży ustawić sobie piłkę i strzela skośnie, **zdobywając trzeci punkt.**

Na widowni słychać gwizdy niezadowolenia.

Matias próbuje akcji lewą stroną, ale i to nie wychodzi, podczas gdy kontrataki rumuńskie stają się coraz bardziej groźne.

W momencie przewagi rumuńskiej, Wilimowski otrzymuje wreszcie piłkę, idzie naprzód, oddaje Matiasowi, ten szczęśliwie dribluje, po czym **lekko pla suje w róg.** Pavlovici mógł tę piłkę zatrzymać, ale stanowczo nie jest specjalistą od dolnych strzałów. Piłka grzęźnie w siatce. **Jest 3:2 dla rumunów.**

Drużyna polska ożywia się. Solo - bieg Piontka kończy się faulem. Strzela Piec, Wilimowski głową skierowuje do bramki, lecz Pavlovici jest na stanowisku.

Do końca zmienna przewaga. Polacy mają nieco więcej z gry, rumuni spoczywają na laurach. Mimo to, w ostatniej chwili przed przerwą, mają okazję do zdobycia bramki. Bodola przestrzeliwuje tuż obok słupka.

Kilka dogodnych dla nas pozycji unicestwia brak pomocy na stanowisku.

Druga połowa przynosi na początku **zdecydowaną przewagę naszej drużyny.** Cóż jednak z tego? Jesteśmy pod bramką, strzelamy nawet dość często, ale słabo i niecelnie. Rumuni mają szczęście, kilka razy nieobstawie ni gracze polscy pudłują z kilku kroków.

Tempo już teraz co chwilę słabsze, miejscami żółwie. **Wszyscy spuchli niemiłosiernie,** są chwile, gdy na boisku nic się nie dzieje. Dopping publiczności nie pomaga. Gdy kilkakrotne próby polaków gry skrzydłami zawodzą, zaczyna się driblowanie na środku boiska, oczywiście bez efektu.

Rumuni zdążyli tymczasem odpocząć i zaczynają znów atakować. Grają wolniej, ale mają znaczną przewagę techniczną, to też łatwo podchodzą pod bramkę Madejskiego. Broni on kilka razy skutecznie.

Wilimowskiego dalej nie widać na boisku, Wodarz jest zupełnie zakorkowany, Piontek zostaje w tyle, a Pieca pilnuje Rafiński. **Sam Matias nie wiele może zdziałać.** Wasiewicz gra fatalnie, obaj skrajni godnie mu sekundują.

Szczepaniak lepszy o wiele od Giemzy, musi pracować na obu flankach.

W 35 min., z centry Moldoveanu, **Baratky głową zdobywa czwartą bramkę,** pieczętując zwycięstwo rumunów.

Publiczność opuszcza już miejsca. Niektórzy wychodząc gwiżdżą..

Ostatnie minuty nic nie wnoszą.

**Przegraliśmy 2:4...**

**Sędzia meczu p. Klug z Budapesztu nie zaimponował.**

## Źle, gorzej, najgorzej...

W drużynie rumuńskiej trudno było doszukać się słabych punktów. Wszystkie formacje uzupełniały się wzorowo przez pełnych 90 minut.

Kogóż z tej jedenstki wyróżnić?

Chyba linię pomocy, gdzie **każdy z trójki potwierdził swą klasę.**

Klasą dla siebie był środkowy Juhas, który rozumiał grę pierwszorzędnie. W odpowiednim momencie był pod swoją bramką, a po chwili już pchał atak do boju. Unieruchomił on zupełnie naszą trójkę. Nie wiele ustępowali mu boczni pomocnicy.

Mając tak **świetne przedmurze,** zadanie obrony nie było trudne. Zarówno Burger, jak i Felekan zagrali pierwszorzędnie. Debiutujący Felekan był lepszy od swych vis a vis.

Atak rumuński chwilami grał wspaniale. Na pierwszy plan wybijała się indywidualność **środkowego napastnika Baratkyego,** gracza faktycznie wielkiego formatu. Nie wysilając się zbytnio, pokazał on zagrania rzadko na naszych boiskach oglądane. — Drugą notę w ataku dostaje Covacs, szybki w decyzji i niezmordowany. Skrzydła miały ułatwione zadanie, wobec beznadziejności naszych pomocników a **Bodola uzupełnił ten kwintet,** jako wartościowa jego komórka.

W drużynie polskiej nie było ani jednego punktu jaśniejszego Nawet ci, którzy przed 10 dniami tak dobrze wypadli w spotkaniu ze Szwecją, przykro zawiedli. **Wodarz był zupełnie unieruchomiony,** Wilimowski zawiódł w stopniu jeszcze bardziej jaskrawym. Matyas nie potrafił utrzymać piłki przy nodze, Piontek mógł najspokojniejszego widza wyprowadzić z równowagi, a Piec, poza kilkoma udanymi pociągnięciami na początku gry też **zawiódł zupełnie..**

Tak wyglądał nasz atak.

Gra naszej pomocy jest osobnym rozdziałem. Kryszkiewicza określić można **jako najgorszego z najgorszych.** Kotlarczyk **skończył, zdaje się, wczoraj swoją karierę „repa",** a Wasiewicz dostroił się do poziomu swych partnerów.

W obronie zawiódł zupełnie Gemza, sytuację ratował jeszcze jako tako Szczepaniak.

Bramkarz był niepewny, zawinił drugą bramkę.

# Faworyci nie zawiedli

## w drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski

**Wczoraj w drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski, które odbyły się w Chorzowie, na ogół faworyci nie zawiedli, zajmując czołowe miejsca.**

**Świetnie zapowiadający się Dunecki (KPW Toruń) zdobył trzeci tytuł wicemistrzowski w biegu na 200 mtr., bijąc po raz drugi Popka. Poza tym wyróżnić należy weterana Kostrzewskiego, który zdobył drugie miejsce z czasem 56,3 sek Sznajder w skoku o tyczce po uzyskaniu wysokości 4 mtr. próbował pokonać wysokość 4,15 mtr., jednak po dwóch nieudanych skokach zrezygnował z tego. Dobrze spisał się ducha (Sokół Czeladź), który pokonał dobrego Klemczaka w tej konkurencji. Na podkreślenie zasługuje również bardzo dobry wynik sztafety 4x400 mtr. AZS warszawskiego (3:28,2). Kucharski, który wziął udział w biegu na 1,500 mtr. dopiero po ciężkiej walce uporał się z Soldanem, prowadzącym ten bieg przez wszystkie okrążenia. Dopiero na 300 mtr. przed metą Soldan musiał uznać wyższość Kucharskiego Była to najciekawsza konkurencja niedzieli.**

Techniczne wyniki poszczególnych konkurencji niedzielnych:

RZUT OSZCZEPEM: 1) TURCZYK (Warta) 63,90, 2) Lokajski (Warszaw.) 60,09, 3) Gburczyk (Wadszaw.) 59,96, 7) BOBIŃSKI (ŁKS) 54,90.

200 mtr.: 1) Zasłona (Sparta, Białystok) 22,1, 2) Dunecki (KPW,) Toruń) 22,5, 3) Popek (AZS Poznań) 22,6.

SKOK WZWYŻ: 1) HOFFMAN KAROL (AZS Poznań) 1,82, 2) Chmiel (KPW Katowice) 1,82, 3) Niemiec (Pogoń Lwów) 1,82.

RZUT MŁOTEM: 1) WĘGLARCZYK (Sokół Chorzów) 42,58, 2) Kocot (Sokół Tarnowskie Góry) 42,38, 3) Więckowski (Sokół Bydgoszcz) 36,66.

SKOK O TYCZCE: 1) SZNAJDER (Pogoń Katowice) 4 mtr., 2) Mucha (Sokół Czeladź) 3,70, 3) Klemczak (AZS Poznań) 3,70, 5) Maciaszczyk (Sokół Łódź) 3,50.

Sztafeta 4x100 mtr. 1) AZS Poznań 43,8, 2) AZS Lwów 44,4, 3) Warszawianka 44,8.

5.000 METRÓW: 1) Noji (Grupa olimpijska) 15:22, 2) Duplicki (AZS Warszawa) 15:27, 3) Wirkus (Warszawianka 15:30.

400 MTR. PŁOTKI: 1) MASZEWSKI (Legia W-wa) 55,8, 2) Kostrzewski (AZS Warszawa) 56,3, 3) Niemiec (Pogoń Lwów) 57,5.

1.500 MTR.: 1) KUCHARSKI (Pogoń Lwów) 4:01, 2) Soldan (Cracovia) 4:09,8, 3) Skolik (Pogoń) 4:09,6

TRÓJSKOK: 1) HOFFMAN M. (AZS Poznań) 14,28, 2) Hoffman K. (AZS Poznań) 14,19, 3) Szmidt (AZS Poznań) 13,74.

SZTAFETA 4x400 MTR.: AZS Warszawa 3:28,2.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął AZS Poznań — 132 pkt., przed Warszawianką — 113,5 pkt., 3) Pogoń Lwów 58 pkt.

# Napierała zwycięzcą „Tour de Pologne"

## Drużynowo wygrała ekipa „Polska I-sza"

Wczoraj zakończył się 10-dniowy wyścig kolarski „Dookoła Polski".

Ostatni, 9-ty etap, prowadził z Łodzi do Warszawy na dystansie 146 klm. Po starcie honorowym przed magistratem m. Łodzi, zawodnicy ruszyli wolno do Radogoszcza, skąd nastąpił właściwy start. Pierwsze kilometry zawodnicy jadą zwartą grupą, prowadzeni przez drużynę Polski I. Za Zgierzem przebija gumę Napierała, jest to hasłem do ucieczki Wasilewskiego, który jest razem z Napierałą kandydatem na zwycięzcę wyścigu. Po kilku kilometrach jednak Wasilewski zwalnia tempo i dochodzi go Napierała. Pod Głownem przebija gumę Kapiak Józef, zatrzymuje się z nim Starzyński, który oddaje mu swoje koło, a sam zostaje i zakłada nową gumę. Jest to pierwszy podobny wypadek w czasie wyścigu. Widać z tego, że drużyna Polski I-ej za wszelką cenę stara się utrzymać swoje pierwsze miejsce w klasyfikacji.

Od samego Łowicza do Warszawy zawodnicy jadą znowu zwartą grupą, rezerwując siły na finisz.

Na Dynasy wpada zwarta grupa Pierwszy Wandor w czasie 4:47,13, 2) Kapiak Józef 4:47:14, 3) Wasilewski 4:47:15, 4) Napierała, 5) Kluj, 6) Ignaczak, 7) Starzyński, 8) Kapiak M., 9) Szaley (Węgry), 10) Kołodziejczyk 4:47:32, 11) Matczak, 12) Clemens (Fr.), 13) Bambagiotti (Wł.), 14) Tzapou (Rum.), 15) Wiśniewski, 16) Hrynciuk, (Rum.), 17) Urbaniak, 18) Moczulski.

9-ty etap wygrała Polska I-sza 9:34:29, przed Polską III-cią i II-ą.

OGÓLNA KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA.

W ogólnej klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął i odniósł zwycięstwo w wyścigu Napierała w czasie 43:05:56.

2) Wasilewski w czasie 43:08:36,6
3) Kapiak J. — 43:20:12,4,
4) Ignaczak — 43:28:58,6,
5) Moczulski — 43:31:05,2,
6) Urbaniak — 43:39:30,2,
7) Starzyński 43:46:53,8,
8) Wiśniewski — 43:50:35,8,
9) Wandor — 44:01::17,
10) Kapiak M. — 44:03:07,4,
11) Tzapou (Rumunia) 44:11:47,6
12) Duda — 44:22:05,
13) Kołodziejczyk — 44:52:20,4,
14) Szaley (Węgry) — 44:53:01,4
15) Bambagiotti (Włochy) — 44:54:26,6,
16) Kluj — 45:07:00,2,
17) Matczak — 45:26:11,6,
18) Clemens (Francja) 45:40:37,8
19) Hrynciuk (Rumunia) — 46:06:36,6.

OGÓLNA KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA.

1) Polska I-sza w czasie 86:26:37,
2) Polska III-cia — 86:31:36,4,
3) Polska II-ga — 86:32:18,6,
4) Polska IV-ta — 87:29:33,8,
5) Rumunia — 90:07:54,2.

## W kilku wierszach:

**SKŁAD ANGLII na finał pucharu Davisa, który odbędzie się 24, 26 i 27 lipca w Wimbledonie, został wczoraj ustalony: w singlach Austin i Hare, w deblu: Hughes i Tuckey.**

**O PUCHAR ŚRODKOWEJ EUROPY Austria pokonała Ujpesti 5:4, Admira zremisowała z Genovą 2:2 i Ferencvarossi pokonał Viennę 2:1.**

**W BERLINIE ODBYŁ SIĘ WYŚCIG MOTOCYKLOWY O WIELKĄ NAGRODĘ EUROPY. W kategorii motocykli 500 cm. na dystansie 327.6 km. zwyciężył szkot Guthrie na Nortonie w czasie 2:28:09 jadąc ze średnią szybkością 142.26 km. na godz. Jest to najlepszy wynik dnia i rekord trasy. W kat. 250 cm. na dystansie 291,2 km. zwyciężył włoch Tenni na maszynie Guzzi 2:16:36.4 mając średnią szybkość 127.9 km. W kat. 1000 cm. z przyczepkami na trasie 182 km. pierwszym był niemiec Schuman na DKW. 1:36:54.2 co daje średnią szybkość 112.68 km. na godzinę.**

**NA SŁYNNYM TORZE REGATOWYM W HENLEY pod Londynem odbyły się międzynarodowe regaty. W biegu ósemek zwyciężyła osada niemiecka Wiking z Berlina w czasie 7:33 o ćwierć długości łodzi przed Jezus Colledge Camridge.**

**Bieg ósemek o nagrodę „Tamizy" wygrali amerykanie w 7:31,1 przed London R. C.**

KRAKÓW — POZNAŃ 4:2

W Krakowie odbyły się międzymiastowe zawody piłki nożnej Kraków — Poznań, zakończone zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:2 (2:1).

Sędziował p. Chruściński. Publiczności ok. 2.500 osób.

## PZB myśli już o sezonie

PZB projektuje rozegrać w ciągu najbliższego sezonu sportowego cztery spotkania międzypaństwowe Dotąd zakontratkowane są dwa spotkania rewanżowe, mianowicie w grudniu z Norwegią w Oslo, a w styczniu wzgl. lutym przyszłego roku w Warszawie wzgl. w Poznaniu z reprezentacją Niemiec.

Ponadto PZB pragnie rozegrać dwa spotkania z silnymi zespołami. W rachubę wchodzą: Francja, Włochy i Irlandia oraz Węgry.

## Tłoczyński i Czajkowski w półfinale mistrzostw Łotwy

W turnieju tenisowym o mistrzostwo Łotwy Tłoczyński pokonał łotysza Zeitera 6:0, 6:1, a następnie najlepszą rakietę Łotwy Polisa 6:1, 6:3, kwalifikując się do półfinału.

Czajkowski pokonał niemca Haendewerka 3:6, 6:3, 6:2 i wszedł również do półfinału

W finale Tłoczyński gra z czechem Drobnym, a Czajkowski z czechem Stingli. Litwini i niemcy odpadli.

W grze o puchar Łotwy Tłoczyński pokonał Haendewerka 6:1, 6:1, a łotysz Polis pokonał Czajkowskiego 6 2, 6 8, 8:6.

# Ćwierćfinały o puchar Polski

## Łódź wyeliminowana z dalszych rozgrywek

Wczoraj rozegrane zostały ćwierćfinałowe mecze o puchar Prezydenta R. P.

WARSZAWA — ŁÓDŹ 3:0

W stolicy rozegrany został międzymiastowy mecz Warszawa — Łódź, zakończony zdecydowanym zwycięstwem Warszawy 3:0 (2:0). Warszawa miała przez cały czas bardzo silną przewagę, raczej nie wyzyskaną cyfrowo. Bramki dla zwycięzców zdobyli Krug, Marian i Kula.

Widzów zebrało się około 2.000. Sędziował p. Linke.

ŚLĄSK BIJE POZNAŃ 3:0

W Katowicach Śląsk pokonał Poznań 3:0 (2:0). Bramki dla Śląska zdobyli: God (2) i Cebula. Sędziował p. Jędraszczak z Łodzi.

KRAKÓW — STANISŁAWÓW 4:1

W Stanisławowie reprezentacja Krakowa pokonała Stanisławów 4:1 (3:0). Kraków zademonstrował wysoki poziom gry i miał, zwłaszcza przed przerwą silną przewagę. Bramki dla zwycięzców zdobyli Krawczyk (2), Guzda i samobójcza. Dla Stanisławowa — Rudziak. Widzów około 2.000.

WILNO — WOŁYŃ 1:0

W Łucku reprezentacja Wilna wygrała z Wołyniem 1:0 (0:0) Decydującą bramkę strzelił Pawłowski. Widzów 3.000.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz

Prof. Feliks Halpern
lekcje gry fortepianowej
Warunki przystępne. AL. KOSCIUSZKI 53.

Prof. Stanisław Nirnstein
Lekcje gry fortepianowej
Ceny przystępne ul. Traugutta 12, m. 17

*SZACHY*

# Reshewski, Aliechin, czy Flohr?

## Kto zwycięży w międzynarodowym turnieju szachowym w Kemeri?

Mimo niepewnej naogół koniunktury politycznej i kryzysu ekonomicznego, wciąż jeszcze ogarniającego swoim zasięgiem wiele krajów — czynników, nie sprzyjających rozwojowi międzynarodowego współżycia szachowego — będzie rok bieżący zapisany jako jeden z najbardziej ruchliwych w dziejach szachów.

Poczynając od tradycyjnej imprezy angielskiej w Hastings, ciągnie się prawie bezpośrednio jeden za drugim nieprzerwany łańcuch międzynarodowych turniejów wszelkiego rodzaju, wśród których niepoślednie miejsce zajmuje i niedawno zakończony turniej w Juracie.

W ostatnich 2 tygodniach przeniosła się arena walki szachowej nieco dalej na północ, do sąsiedniej Łotwy, gdzie w pięknym zdrojowisku nadmorskim Kemeri rozpoczął się wielki międzynarodowy turniej z udziałem 18 mistrzów — 12 zagranicznych — dr. ALIECHIN, FLOHR, RESHEWSKI, FINE, KERES, dr. TARTAKOWER, BÖÖK, RELLSTAB, STAHLBERG, LANDAU, MIKENAS, STEINER, oraz 6 łotewskich — PETROW, APSCHENEK, FEIGIN, dr. HASENFUSS, BERG i OZOLS.

Zarówno składem swoim, jak i znaczeniem przerasta turniej w Kemeri swoich poprzedników, stanowiąc największe wydarzenie w świecie szachowym od czasu światowego turnieju w Nottingham.

Kompetentni znawcy wróżyli przed turniejem zażartą walkę pomiędzy b. mistrzem świata dr. Aliechinem a sztabem pretendentów do korony szachowej — Reshewskim, Flohrem, Finem i świeżo upieczoną potęgą — młodziutkim estończykiem Keresem, którego seria w czterech kolejnych turniejach odniesionych sukcesach od razu wyniosła na szczyty szachowego Olimpu, o apinia światowa, od dawna tęskniąca za jakimś nowym wielkiem rycerzem ataku, chciałaby widzieć w nim godnego następcę tradycji MURPHY'EGO, nieśmiertelnego bohatera królewskiej gry.

Z dobranej tej piątki najmniej wiedziano o Flohrze. Arcymistrz czechosłowacki został wkrótce po turnieju nottinghamskim powołany do służby wojskowej i stosunkowo niedawno go zwolniono,

Według relacji jednak wszechwiedzących reporterów szachowych przygotowywał się Flohr bardzo starannie do turnieju i trzeba przypuszczać, że w Kemeri zjawił się w pełnym uzbrojeniu teoretycznym.

Również dr. Alechin zmienił swój tryb życia, wyzbywając się niektórych szkodliwych przyzwyczajeń. Nic w tym dziwnego, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że za 3 miesiące, dokładnie w 10-tą rocznicę meczu z CAPABLANCĄ, staje genialny rosjanin w szranki z dr. EUWEM o lekkomyślnie przed 2 laty utracony tron szachowy. Stawka to wielka i jedyna, gdyż w wypadku przegrania przezeń meczu, moment taki niewątpliwie nie prędko się powtórzy, od kilku lat bowiem czeka szereg młodych koryfeuszy na swoją kolejkę.

Turniej w Kemeri od samego początku przyjął nieco inny obrót. niż się spodziewano, a już pierwsze rundy przyniosły kilka sensacji w postaci porażek Aliechina, Fina i Keresa. Jak zwykle i tym razem wszystkie zdawałoby się „pewne" wyliczenia okazały się zawodne i na czołowych miejscach znaleźli się niedoceniani dotąd mistrzowie.

Rewelacją turnieju są dwaj czołowi mistrzowie łotewscy — PETROW i APSCHENEK; szczególnie Apschenek zabłysnął na początku, dzielnie stawiając czoło największym nawet potęgom szachowym i do 8 rundy utrzymując się bez przegranej na 2 miejscu. Trudno uwierzyć w tak szybką metamorfozę, a jednak jest to ten sam Apschenek, który jeszcze niedawno w Juracie walczył zdecydowanie w szeregach outsiderów i nie pokazał nic ponad poziom średniej naszej klasy mistrzowskiej.

PETROW, który nie ma za sobą poważniejszych wyników, jest na drugim miejscu razem z Flohrem, wyprzedziwszy swego rodaka, Aliechina — co za ironia losu!

Jeszcze większą niespodziankę, ale w sensie negatywnym, sprawił FINE. Gdy on tym razem bez zwykłej swej przebojowości i pewności, a 3 porażki w ciągu 11 rund świadczą o chwilowym załamaniu się arcymistrza amerykańskiego, który podczas swego 2-letniego pobytu w Europie święcił najwyższe tryumfy, bardzo rzadko przegrywając partie.

Zupełnie inaczej jest z jego rodakiem RESHEWSKIM, od samego początku przodującym w turnieju. Dawniejsze cudowne dziecko gra w tym turnieju doskonale i z wielkim opanowaniem, wykazując wszystkie walory swej oryginalnej i opartej na głęboko pomyślanych, koncepcjach strategicznych gry. Niejeden ze starszych szachistów łódzkich pamięta jeszcze z seansów fenomenalnego malca „Szmulka". Od tego czasu wiele rzeczy zmieniło się w świecie, a obecnie jest 26-letni Reshewski najgroźniejszym rywalem, obok BOTWINNIKA, obecnego mistrza świata, dr. Euwego.

Nie w najlepszej formie jest Aliechin. Wygrał on wprawdzie z Reshewskim, ale w kilku innych partiach był o włos od klęski, od której uratowały go błędy, lub niedoczas przeciwników. Gra jego wiele straciła z dawniejszego polotu, a czasy Baden-Baden, San-Remo, czy Bledu, kiedy to Aliechin zostawiał za sobą o kilka punktów różnicy najgroźniejszych konkurentów, zdają się już być bezpowrotne.

Jak zwykle ostrożnie i w myśl swej dewizy „z słabszymi wygrywaj, a z silniejszymi — gódź się" posuwa się FLOHR powoli naprzód, sąsiadując stale z liderem turnieju. System ten dał na razie o tyle dobre wyniki, że Flohr jest jedynym niepokonanym uczestnikiem turnieju.

Z innych faworytów nieźle spisuje się KERES, który miał zły start.

Z powodzeniem walczy również i mistrz Polski, dr. TARTAKOWER, drugi obok Aliechina przedstawiciel starej generacji. Dobry wynik jeszcze bardziej uwypukla jego niedawny sukces w Juracie.

Z dwóch innych muszkieterów juradkich. doskonałym wynikiem może się poszczycić sympatyczny mistrz węgierski, STEINER.

Z mniejszym szczęściem występuje STAHLBERG, ale i jego wynik jest zadawalający. Z pozostałych uczestników warto podkreślić wynik mistrza Litwy MIKENASA, od dawna noszącego przydomek „postrach arcymistrzów". I w Kemeri podtrzymuje Mikenas swoją reputację: zwyciężył Aliechina i nic wiele brakowało, by i Flohr, którego nota bene w Folkestone pokonał, podzielił los ex-championa świata. Z niezwykłą siłą gra Mikenas przeciwko równym lub słabszym od siebie, to też ogólny wynik jego jest przeciętny.

Do końca turnieju pozostało jeszcze tylko 6 rund. Perspektywa 11 rozegranych rund pozwala już stawiać niektóre horoskopy co do szans poszczególnych asów w walce o zaszczytne laury zwycięstwa, no i również dość solidne nagrody pieniężne. Wnioskując z dotychczasowego przebiegu turnieju, należałoby wyróżnić Reshewskiego, jako najpoważniejszego kandydata do pierwszej nagrody, tym bardziej, że z silniejszych przeciwników ma on jeszcze na rozkładzie Flohra i dr. Tartakowera, podczas gdy Aliechin spotyka się w ostatnich rundach z trójką Petrow — Keres — Fine — niebezpecznych i żadnych pewnych szans nie dających partnerów, a Flohr ma jeszcze do przebycia Reshewskiego, dr. Tartakowera i Petrowa. W obliczu tych faktów zanosi się na niezwykle interesujący finisz, a pytanie, kto zwycięży w turnieju, znajdzie swoją odpowiedź dopiero w ostatnich rundach.

*

Stan turnieju w Kemeri po 11 rundach: Reshewski — 9,5, Flohr, Petrow po 8, dr. Aliechin — 7 i pół, Keres, Steiner po 7, dr. Tartakower, Apschenek po 6 i pół, Stahlberg, Fine po 6, Mikenas — 5 i pół, Berg, dr. Böök, Rellstab po 4, Czols — 3, Feigin, Landau po 2 i pół, dr. Hasenfuss — 1 i pół.

„ARGOS" zaprasza na swoje fachowo prowadzone
WYCIECZKI KOLEJOWO-AUTOKAROWE
DO JUGOSŁAWII i WŁOCH na 3 i 5 tygodni Zł. 335.—
DO WŁOCH—Florencja, Rzym, Neapol, Amalfi 30 dni „ 675.—
PRZEZ AUTOSTRADY ALP i nad Jezioro Garda Grossglockner Cortina D'Ampezzo 2—17. VII „ 365.—
DO PARYŻA I SZWAJCARII na 15 i 30 dni „ 485.—
POWYŻSZE CENY OBEJMUJĄ W SZELKIE OPŁATY ZA PRZEJAZDY, WIZY, HOTELE, UTRZYMANIE I ZWIEDZANIA!
DO PARYŻA i NA RIWIERĘ ze zwiedzeniem: Salzburga, Verdun. Paryża, Luzerny, Chamonix, Nice, Monte Carlo, Genui, Milano i Wenecji (do WIEDNIA—koleją następnie luksusowymi autokarami) 2—31 VIII. Dłuższe pobyty: w Paryżu i w Monte Carlo
od zł. 575.—
Za wszelkie przejazdy, wizy, hotele, utrzymanie, zwiedzanie i t. d.
Wieloletnie doświadczenie! Fachowa obsługa!
Ilość miejsc ściśle ograniczona!
„ARGOS" Warszawa, Wierzbowa 6
tel. 65374 i 33434 oraz ODDZIAŁY.


# Fundusz zasiłków naukowych

## imienia Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, 4 lipca. (PAT). Ogólne zebranie połączonych władz towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie na posiedzeniu w dniu 2 lipca 1937 roku uchwaliło utworzyć fundusz wieczysty zasiłków naukowych im. Marszałka Piłsudskiego w wysokości zł. 500.000 — w 4 i pół proc. listach zastawnych towarzystwa.

Dochody z tego funduszu przeznaczone będą na zasiłki dla osób pracujących naukowo na polu rolnictwa i ekonomii ze szczególnem uwzględnieniem prac z zakresu obronności państwa oraz studiów, dotyczących wpływu stanu rolnictwa na aktywność bilansu handlowego.

# 182,4 km. na godzinę

## Najszybszy pociąg na świecie

T. zw. „Coronation Scot", niebiesko - srebrny ekspres, specjalnie budowany przez angielskie t-wo kolejowe „London Midland and Scottish Railway" dla komunikacji między Londynem a Glasgowem, dokonał w ubiegłym tygodniu swej próbnej jazdy. Nowy brytyjski parowóz o liniach opływowych, ciągnący ekspres, osiągnął miejscami 114 mil (182,4 klm.), a całą podróż próbną odbył z przeciętną szybkością 73 mil (116,8 km.) na godzinę

W drodze powrotnej ustanowił rekord światowy, przebywając przestrzeń 158,1 mil (252,9 km.) w 119 minut, t. j. z przeciętną szybkością 80 mil (128 km.) na godzinę. Dotychczas żaden parowóz nie przebył przestrzeni ponad 100 mil (160 km.) z tą szybkością. Pociąg przybył o 16 minut wcześniej, niż wykazywał rozkład jazdy, który przewidywał przeciętną szybkość 70 mil (112 km.).


Centralna Ładownia Akumulatorów
RADJOWYCH SAMOCHODOWYCH MOTOCYKLOWYCH
Łódź PIOTRKOWSKA 167 TEL. 205-21.
WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE AKUMULATORÓW
NA TELEF. WEZWANIE TEL. 205-21 TEL.
ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW


## Ogłoszenia drobne

GŁOWNO. Pensjonat „Wiktoria" pod zarządem R. Konarskiej, położony w pięknym 8-morgowym parku, czynny. Zgłoszenia na miejscu willa p. Pokorowskiego, lub w Łodzi. Piotrkowska 120, m. 41, tel. 108-90, w godz. do 10,30 i od 3 — 5 po poł. Od dnia 8 lipca wiadomość. Łódź, Cegielniana 67. 513—10

ORŁOWO MORSKIE, pensjonat „Lwowianka", komfort, wynajmuje od 8 złotych. Kucharz gotuje.

POTRZEBNA zdolna inkasentka i inkasent (izrael.) Żeromskiego 45, m. 42, godz. 10—2.


DOKTÓR KLINGER
spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedzielę i święta od 10—12

Ala Izbicka
wykwalifikowana pielęgniarka z długoletnim doświadczeniem
przyjmuje wszelkie zabiegi.
DYŻURY. TEL. 246-36.

NA WYSTAWĘ PARYSKĄ
do Stolic Europy i na Morza Południa
Berlin — Bruksela — Paryż — Monte Carlo — Rzym — Neapol od 24. VII. — 18. VIII 1937 r. od zł. 620.—
Zapisy i informacje: Wagons-Lits/Cook, ul. Piotrkowska 68 i 6.



**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkiemi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnoszenie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.30 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja" (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

Redaktor odp. Lucjan Lipiński Za Wydawnictwo: „Głos Poranny — Jan Urbach i S-ka" Henryk Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101.